

Roberto Pruzzo i Bruno Conti to gracze, których łączy wiele. Dawni koledzy z drużyny, dla Romy i Genoi zdobywali piękne bramki. Dziś dalej zajmują się piłką, która jest ich życiową pasją. O wspólnych wspomnieniach, tych pięknych, ale i tych bolesnych, opowiedzieli w wywiadzie udzielonym dziś dla RadioradioTV.

Pierwsza wymiana zdań między dwoma dawnymi kolegami z zespołu...

PRUZZO: Wspomnienie o Contim? Wielu epizodów nie pamiętam, ale on ma cały dom pełen wspomnień.

CONTI: On mówi, że nic nie pamięta, ale to nie jest prawda. Pamięta wszystko. Ja z kolei, spośród wielu rzeczy, nie mogę zapomnieć o tym, jak Roberto nie został powołany na mundial. Za dużo było plotkarzy. Brakowało mi go.

PRUZZO: Ale skąd Ty masz taką fryzurę?

CONTI: Chciałbym podkreślić, że to moje naturalne włosy. Nie farbuje ich!

PRUZZO: Ja jeszcze w młodości farbowałem włosy na siwe, więc potem nie miałem problemów z przyzwyczajeniem się.

Piłkarz, który przydałby się w waszej dawnej Romie?

CONTI: Pizarro. To piłkarz, który świetnie prowadzi piłkę. Byłby wspaniały w naszym zespole.

PRUZZO: Na pewno Vucinic. To wspaniały gracz. Ale lepiej zostawić go tam, gdzie jest teraz, bo za dużo by było sporów.

CONTI: Choć Vucinic jest wspaniałym, nasz *bomber* był nie do ruszenia.

Wspominacie czasem Lecce i finał Pucharu Mistrzów?

CONTI: Nie jest łatwo zapomnieć o takich chwilach. Z Roberto często się spotykamy i rozmawiamy o wszystkim, nie tylko o tamtych chwilach. Mamy bardzo bliski kontakt. Oczywiście to było wielkie rozczarowanie. To jeden z meczów, przez który wylaliśmy wiele łez.

PRUZZO: Oczywiście jest wiele meczów, które chciałbym zagrać jeszcze raz. Nie ma sensu mówić, o które chodzi.

Roma-Lecce jak Roma-Sampdoria...

CONTI: Także w tym roku przeżyliśmy rozczarowanie. Mecz Roma-Sampdoria okazał się decydujący w kontekście scudetto.

PRUZZO: W naszej historii było siedem czy osiem spotkań, o których chciałbym zapomnieć. Choćby mecz Venezia-Roma kilka lat temu. Ale mamy świadomość i przekonanie, że w swoim czasie zrobiliśmy wszystko, co się dało.

PRUZZO: Zespół potrzebował jeszcze jednego Contiego? Nie sądzę, żeby taki istniał. Byli inni silni gracze, jak Causio czy Donadoni.

CONTI: Roma chciała Pruzzo. Ja się poświęciłem i pojechałem do Genoi, żeby on trafił do stolicy.

Relacje z Nilsem Liedholmem?

CONTI: Z *il barone* byliśmy jednością. To była taka osobowość, że każdy starał się

dawać z siebie wszystko na boisku. Nie tylko wielki trener, ale i wielki człowiek. Kiedy go zabrakło, my graliśmy mecz z Pucharze Włoch, a ja poprosiłem prezesa, żeby pozwolił zespołowi pójść na jego pogrzeb.

PRUZZO: Zrobiłbym dla niego wszystko i na boisku i poz nim.

Relacje z dziennikarzami - co się dziś zmieniło?

CONTI: Kiedyś było zupełnie inaczej. Mieliśmy relacje bardziej bezpośrednie i prostsze. Teraz, żeby przeprowadzić wywiad, musisz przejść przez biuro prasowe. To bardziej złożone. Pamiętam, jak Galeazzi pojawiał się w naszej szatni. Jeśli pojawiały się problemy, można je było o wiele szybciej wyjaśnić.

PRUZZO: Ja często mówiłem: "napisz, co chcesz", ponieważ wtedy mieliśmy do siebie większe zaufanie. Było inaczej.

Piłkarz, który pokarze się z najlepszej strony w tym roku?

CONTI: Menez i Mexes. Jestem pewien, że na nowo pokażą się z dobrej strony i odzyskają miejsce w reprezentacji.

PRUZZO: Vucinic. To będzie hit sezonu w Romie. Grałby w pierwszym składzie nawet w Realu Madryt.

Burdisso...

CONTI: Nawet jeśli Burdisso wróci do Romy, to nie zmienia faktu, że Mexes jest wielkim graczem, profesjonalistą przywiązanym do barw Romy.

Podobieństwa między prezesem Violą i prezesem Franco Sensim?

CONTI: Dwie wielkie osobistości, zakochani w Romie. O takich osobach nigdy się nie zapomina.

PRUZZO: Viola był niesamowitą osobą, wielu nie zna jego czysto ludzkiej twarzy. Miałem szczęście znać także Franco Sensiego, człowieka o wspaniałej osobowości.

Jaka będzie przyszłość Romy?

CONTI: Mamy obowiązek dbać o dobro Romy. Zobaczymy, co się stanie.

Autor: kaisa